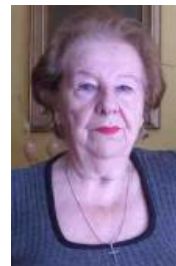


MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	życie codzienne, okupacja niemiecka, praca w czasie okupacji, praca w sklepie, AK, Armia Krajowa, skrzynka kontaktowa

Skrzynka kontaktowa w sklepie pana Madlera i działalność w AK

Później była taka historia, bo bardzo szybko zorientowałam się pracując tam, że tam przychodzili jacyś ludzie do pani Madlerówny, i wchodzili wtedy na zaplecze. Wiedziałam, że to nie jest związane nic z handlem. To nie byli jej znajomi, no ale przecież nie śmiałam nigdy pytać. A ponieważ ja już należałam do AK, bo mój brat jak był w tym Kedywie, to nie dało się tego ukryć, i jakoś bardzo szybko wciągnęli mnie w tą organizację, to przypuszczałam, że to jest coś związane z ruchem podziemia, że to ma jakąś styczność z podziemiem. No ale oczywiście, jak powiedziałam, nie pytałam, bo nie śmiałam, bo te rzeczy to były tak intymne sprawy, dyskretne, ale kiedyś pani Stefa mnie wzięła na rozmowę i powiedziała: „Słuchaj, ja ciebie już poznałam, że mogę ci zaufać, że jesteś poważną dziewczyną i chciałabym, żebyś ty wstąpiła do Armii Krajowej i złożyła przysięgę”. Na co ja powiedziałam: „Pani szefowa, ja już przysięgę składałam dawno, rok temu, ja już jestem zaprzysiężona i ja już należę do Armii Krajowej”. I wtedy się rozplakałam. Pani Stefa również, i powiedziała: „Dziecko, to dobrze, bo ja muszę mieć kogoś zaufanego, bo ci ludzie którzy do mnie przychodzą, to są ludzie przeważnie z terenu, bo w naszym sklepie jest skrzynka kontaktowa”. O której ja się domyślałam, no ale dopiero się od niej dowiedziałam. I wówczas już jak zostawałam sama, to zawsze dostawałam hasło na ten dzień kiedy ktoś miał przyjść, i dostawałam odzew co mam powiedzieć, i wtedy mogłam przyjmować te przesyłki. Więc to były przeważnie jakieś koperty, cieńsze, grubsze. Kilka razy były paczki nieduże, ale przeważnie to były jakieś takie małe przesyłki w kopertach dużych – płaskie albo bardziej grube. No i było hasło, no powiedzmy, dla przykładu panu powiem – pamiętam akurat to: „Dzień dobry, czy ja dostanę czarny krawat w białe groszki?” A hasłem moim było: „Nie, mamy tylko krawat biały w czarne groszki”. To był odzew. No i tam inne takie, różne jakieś, no to już wie pan, zależnie od daty, od sytuacji, to szefowa mi to podawała, oczywiście ja to musiałam zapamiętać, mowy nie było, żeby do gdzieś zapisywać, tylko musiałam to

zapamiętać. I wtedy stałam się już taką łączniczką między tymi ludźmi, a moją szefową.

Ta skrzynka kontaktowa była do samego wyzwolenia. Bo już później po wyzwoleniu sklep był prowadzony, przecież wiadomo, że organizacja się od razu nie rozwiązała, i w dalszym ciągu akowcy prowadzili przecież różne akcje, i w terenie i wśród partyzantów, no ale ja już odeszłam zaraz po wyzwoleniu. Ja odeszłam, ja poszłam, powiedziałam: „Pani Stefo, bardzo panią przepraszam, że ja muszę panią zostawić, ale ja się zapisałam do szkoły. Przecież ja muszę skończyć szkołę”. A ona mówi: „Tak, ja wiem dziecko. Jest mi przykro bardzo, ale ja myślałam, że ty już zostaniesz ze mną do końca. Że ja ciebie za mąż wydam”. Ja mówię: „Och, o zamążpójściu to jeszcze nie ma co mówić”. I tak przyjęła to z pewną rezerwą taką, no ale zrozumiała, że przecież muszę skończyć w końcu szkołę.

Te osoby co przychodziły do sklepu to byli wszystko Polacy. Tam byli tylko Polacy. Ludzie bardzo inteligentni, tacy dyskretni. Rzadko przychodziły kobiety. Ale muszę panu powiedzieć, że ta skrzynka kontaktowa tak działała, że czasami w przeciągu tygodnia były dwa hasła, czyli dwa razy coś tam otrzymywałam. Ale kobiety były dwie, które mi się powtarzały, powiedzmy, przychodziły w miarę często, i jeszcze jedna, tak że właściwie, w tej całej akcji, w tym procederze to spotkałam tylko trzy kobiety. Przeważnie przychodzili mężczyźni. I to byli wszystko mężczyźni z terenu.

Data i miejsce nagrania	2008-01-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jakub Skowron
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"